

Miłość nie tylko do medycyny

„Życie to bal jest nad bale” – tak śpiewała Maryla Rodowicz tekstem Agnieszki Osieckiej do muzyki skomponowanej przez Seweryna Krajewskiego. Jednak na balu nie powinno się bawić samemu, wszak „tańcz, póki żyjesz i śmiej się do żony”. W małżeństwie powinno być zaufanie, zrozumienie swoich ograniczeń, akceptacja odmienności, zbieżny pomysł na wspólne życie, zgoda co do zarządzania majątkiem, ale także i przede wszystkim miłość. Tę ostatnią interpretuję jako troskę, czułość, wsparcie i tęsknotę za wzajemną obecnością – jak pisał Kazimierz Przerwa-Tetmajer: „mów do mnie jeszcze, za taką rozmową tęskniłem lata”.

Z tym byciem razem w naszym życiu zawodowym bywa najtrudniej. Wypełnianie życiowych zadań, które nakłada na nas dzisiejszy cywilizowany świat, powoduje, iż zaczynamy się mijać, coraz bardziej oddając się pracy lub mechanicznemu powtarzaniu czynności, których wymagają od nas codzienne obowiązki związane z dbaniem o dzieci czy dom. Rosnące wymagania połączone z eksploatującym środowiskiem pracy odnajdują odzwierciedlenie w odsetku rozwodów wśród lekarzy – np. w Stanach Zjednoczonych wyższym o 10–20 procent od średniej populacyjnej. Jakiegokolwiek nie byłyby poszczególne przyczyny takiego stanu rzeczy, starajmy się być blisko, przynajmniej przez kilka chwil w tygodniu lub miesiącu i unikajmy zbędnego nadmiaru pracy. Wyjdzie to nam na zdrowie, zarówno somatyczne, jak i psychiczne, społeczne i rodzinne!

Filip Pawliczak

Panaceum 4/2024